AKTUALIZACJA (22. 08. 2011 – „Krzeczkowy" brzask nowohucki – powtórka)

Wczoraj minęło 20 lat od śmierci Józefa Krzeczka. W radio.liryczni pl pan Kazimierz Wlekły przygotował piękną audycję wspomnieniową o tym kompozytorze, multiinstrumentaliście, nowohucianinie, pięknym człowieku. Skąd pan Kazimierz ma takie nagrania? Aj jaj! Audycję można pobrać:

http://sentimento.pl/pliki/2011.08.22.mp3

A ja pozwalam sobie przypomnieć dwa „krzeczkowe" brzaski z listopada ubiegłego roku.

W czerwcu 2009 roku Andrzej Bogunia-Paczyński tak pisał w Gazecie Wyborczej:

„Jeżeli o Franciszku Walickim mówi się, że był ojcem polskiego big-beatu, to Przemysława Gwoździowskiego i Józefa Krzeczka, dwóch pierwszych kierowników muzycznych, liderów i frontmanów (lub jak kto woli - przodowników) zespołu Czerwono-Czarni, trzeba by nazwać ojcami chrzestnymi kilku przynajmniej najsławniejszych wykonawców tej muzyki... ... czyli Heleny Majdaniec, Karin Stanek, Katarzyny Sobczyk, Michaja Burano, Wojciecha Gąssowskiego, Piotra Pułaskiego, Wojciecha Kędziory (Kordy), Krzysztofa Klenczona, Czesława Wydrzyckiego (Niemena). To właśnie Gwoździowski i Krzeczek, podejmując i realizując ogólnopolską akcję "Czerwono-Czarni szukają młodych talentów" doprowadzili do ich odkrycia, asystowali przy narodzinach przyszłych gwiazd i pomagali im stawiać pierwsze kroki na estradzie. (…)

Józef Krzeczek (3 XI 1939 - 22 VIII 1991)

Skład "krakowski" Czerwono-Czarnych nie przetrwał długo - najpierw opuścił zespół, już podczas grania w Kongresowej, T. Śpiewak, zastąpił go pianista jazzowy Krzysztof Sadowski, ale i on odszedł po trzech miesiącach. I wtedy pojawił się ściągnięty przez Gwoździowskiego multiinstrumentalista Józef Krzeczek z Nowej Huty.
Urodził się w Zabłociu, w gminie Biskupice pod Wieliczką. (To – jak już wiemy – jest błędna informacja – urodził się w Zabłociu, ale tym na Wołyniu koło Kowla). Na początku lat 50-tych zamieszkał w Nowej Hucie, tu chodził do XIV Liceum Ogólnokształcącego (dziś XI LO). Tak wspominał Krzeczka inż. Piotr Nitecki, jego szkolny kolega (pierwszy disc-jockey Nowej Huty, współtwórca Piwnicy pod "Markizą", 1959): "Józek był niesłychanie utalentowany muzycznie, grał na każdym instrumencie, który mu wpadł w ręce. (...) Najwięcej radości sprawiał nam swoimi improwizacjami na pianinie, które stało na korytarzu, zresztą zamknięte na kłódkę. Wszelkimi

sposobami próbowaliśmy je otworzyć, żeby Józek mógł zagrać. Doprowadzało to do ciągłych scysji z panią woźną, której to granie się nie podobało, krzyczała, że on w ogóle nie umie grać To był rok 1957, 1958. Józek pochodził ze wsi, z biednej rodziny, pianina w domu to na pewno nie miał To był taki Janko Muzykant, który trafił szczęśliwie na sprzyjające warunki, na grunt budującej się wtedy Nowej Huty". Istotnie, już na początku pobytu w Nowej Hucie Krzeczek trafił do Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina, by uczyć się tam gry na akordeonie. Swoimi niezwykłymi zdolnościami szybko zwrócił na siebie uwagę: "Dowiadujemy się, że w zespole Zakładowego Domu Kultury HiL grają bardzo utalentowani młodzi chłopcy (...). Józef Krzeczek ma dopiero 15 lat, a zarówno na fortepianie, jak i akordeonie gra "jak stary". Kocha muzykę i poświęca się jej z zamiłowaniem - pisał w 1955 r. reporter tygodnika "Budujemy socjalizm". W tym samym roku ten niespełna 16-letni fenomenalnie utalentowany akordeonista i pianista z Nowej Huty zadebiutował na Festiwalu Młodzieży w Warszawie, a nawet zagrał z orkiestrą Mazurkiewicza w stołecznym Bristolu! "Grał jazz na akordeonie - wspomina b. męża Mirosława Pol-Krzeczek w rozmowie z M. Gaszyńskim. - Gdy miał trzy lata, rodzice kupili mu guzikówkę. Jeszcze nie znając nut, grał na weselach w Proszowicach. Chodził do ogólniaka i do szkoły muzycznej w Krakowie [dodajmy: uczył się gry na skrzypcach pod kierunkiem prof. Eugenii Umińskiej - przyp. A. B.]; Do Czerwono-Czarnych zaprosił go Przemek Gwoździowski, przedtem grali razem w Nowej Hucie w zespole pod nazwą Kolorowy Jazz ( ) Było wtedy w zespole dwóch liderów - Przemek i Józek...".
Gwoździowski i Krzeczek spotkali się w Jazz Klubie Nowa Huta, grali ze sobą wielokrotnie w różnych zespołach, najdłużej w Kolorowym Jazzie, a potem w Hot-Combo. Kiedy wiosną 1961 r. Krzeczek otrzymał od przyjaciela propozycję dołączenia do C-C, związany był kontraktem z kawiarnią Nowy Świat, grał więc z zespołem tylko dorywczo. Od początku stycznia 1962 r. został już jednak stałym pianistą C-C. Po raz pierwszy w tej roli wystąpił 7 stycznia 1962 r. - w Nowej Hucie! - gdy Czerwono-Czarni przyjechali tu znowu, tym razem pod hasłem "Szukamy młodych talentów" (i z nowym solistą, Michajem Burano). Pod koniec sierpnia, po odejściu Gwoździowskiego, to właśnie Krzeczek przejął obowiązki kierownika muzycznego zespołu. Józef Krzeczek okazał się wkrótce także znakomitym kompozytorem - to on przecież napisał dla Katarzyny Sobczyk - kolejny talent odkryty dzięki akcji C-C - jeden z największych przebojów tamtych lat "O mnie się nie martw" (ze słowami Kazimierza Winklera), nagrodzony I nagrodą na Festiwalu w Opolu w 1964 r. Maciej Kossowski (jeszcze jedno odkrycie i nowy wokalista C-C) rozsławił zaś niezapomniane utwory kompozytora z Nowej Huty: "Agatko, pocałuj", "Szkolny bal", i przede wszystkim "Dwudziestolatki" - hymn ówczesnego pokolenia młodzieży. Krzeczek kierował Czerwono-Czarnymi przez prawie trzy lata - odszedł z zespołu w maju 1965 r. (zastąpił go saksofonista Zbigniew Bizoń, a przy klawiszach Ryszard Poznakowski). W tym samym roku w ankiecie miesięcznika "Jazz", piosenka "O mnie się nie martw" uznana została za najlepszą piosenkę roku, Kasia Sobczyk za najlepszą piosenkarkę, a Józef Krzeczek za najlepszego kompozytora roku 1965.”

Siedemnastu gra

Już z daleka słychać piękną „Pieśń liryczną" Mokrousowa. Nadsłuchujemy chwilę, zastanawiając się, skąd dochodzą dźwięki akordeonów. Z radioaparatu czy adapteru? Podchodzimy bliżej, ktoś uchyla drzwi i melodia uderza nas potężnym strumieniem dźwięków.

Kilkunastu młodych mężczyzn i jedna kobieta — czyli krótko: zespół harmonistów Dzielnicowego Domu Kultury odbywa próbę. Kierownik i współzałożyciel zespołu — Andrzej Żelazny dyryguje swą „orkiestrą", wyławiając bez trudu najdrobniejsze uchybienia. Zespół musi grać „na 102", bo eliminacje wojewódzkie tuż tuż.

Przysłuchujemy się z przyjemnością świetnej grze. Repertuar jest urozmaicony i składa się z najbardziej ulubionych przez słuchaczy melodii. Po „Pieśni lirycznej" potężnym akordem rozpoczyna się „Pieśń o Dnieprze". Warto dodać, że w obydwu melodiach śpiewa refreny solista zespołu Stefan Kudasiewicz. Ale oto zespół zmienia rytm, grając „Oberek zamaszysty" Bielskiego, a potem mazura, polkę i wiązankę krakowiaków. Chętnie posłuchalibyśmy wszystkich melodii od nowa, ale młodzi akordeoniści muszą chwilę odpocząć. Korzystamy z przerwy i rozmawiamy o pracy zespołu z Andrzejem Żelaznym.

— Zespół nasz — informuje młody kierownik — liczy dopiero rok. Początkowo chętnych muzyków — amatorów było niewielu. Z czasem jednak ich wyniki pracy zaczęły ściągać do Domu Kultury coraz większą ilość miłośników gry na akordeonie. Obecnie mamy 16 akordeonistów, jednego pianistę i utalentowanego śpiewaka — amatora. Przygotowujemy się pilnie do eliminacji wojewódzkich, które — według wszelkich przewidywań — powinny przynieść nowy sukces zespołowi. Graliśmy już wielokrotnie i z dużym powodzeniem w Krakowie i w Nowej Hucie.

— Macie zapewne i trudności?

— Któż ich nie ma? — uśmiecha się kierownik. Walczymy o zdobycie funduszów na jakieś kostiumy czy chociażby ubrania dla akordeonistów. Zawsze to przyjemniej popatrzeć, gdy zespół gra w jednakowych garniturach. Druga trudność — to brak własnych akordeonów, co uniemożliwia członkom zespołu ćwiczenia w domu.

Dowiadujemy się, że w zespole grają bardzo utalentowani młodzi chłopcy. Józek Krzeczek ma dopiero 15 lat, a zarówno na fortepianie, jak i akordeonie gra „jak stary". Kocha muzykę i poświęca się jej z zamiłowaniem. Zdolnym akordeonistą jest również Zdzisław Ziętara, chłopiec o świetnym słuchu, komponujący nawet własne melodie. Chłopcom sekunduje wytrwale i z zapałem jedyna członkini zespołu Jadwiga Kołodziej.

Nowością w DDK jest zorganizowanie z części zespołu akordeonistów — orkiestry jazzowej. W jej skład wejdzie fortepian, akordeon, kontrabas, gitara i perkusja. W tych dniach rozpoczęto próby tego nowego zespołu rozrywkowego, którym kieruje również Andrzej Żelazny. Z jego dotychczasowej pracy wnioskować należy, że i ten zespół osiągnie dobre wyniki i zdobędzie uznanie słuchaczy.

Wychodząc późnym wieczorem z tętniącego jeszcze życiem i pracą budynku DDK, widzimy oświetlone okna „Centralnej", skąd dochodzą kłujące w uszy dźwięki jakiejś wrzaskliwej melodii. Wiemy, że w lokalu tym przebywa codziennie wiele młodzieży, zabawiając się tańcami i piciem wina. Nie odmawiamy młodym prawa do zabawy. Szkoda tylko, że wielu z nich nie wie nawet po co istnieje Dzielnicowy Dom Kultury, że i tutaj można przyjemnie i z pożytkiem spędzić swój wolny czas.

Ewa Rybarska

A teraz moje archiwum:

Budujemy socjalizm, 1955, nr 52, str. 3

domu.
Dowiadujemy się, że w zespole grają bardzo utalentowani młodzi chłopcy. Józek Krzeczek ma dopiero 15 lat, a zarówno na fortepianie, jak i akordeonie gra „jak stary". Kocha muzykę i poświęca się jej z zamiłowaniem. Zdolnym akordeonistą jest również Zdzisław Ziętara, chłopiec o świetnym słuchu, komponujący nawet własne melodie. Chłopcom sekunduje wytrwale i z zapałem jedyna członkini zespołu Jadwiga Kołodziej.

W roku 1956 był już Józef Krzeczek kierownikiem zespołu jazzowego „Kolorowy Jazz" przy Domu Kultury Budowlanych w Nowej Hucie na os. Willowym i zgłosił się do wielkiego konkursu solowych instrumentalistów oraz zespołów rozrywkowych i jazzowych Polski południowej!

Echo Krakowa 1956, nr 246 ,str. 1

Wielki Konkurs

solowych instrumentalistów oraz zespołów rozrywkowych i jazzowych

Szczegóły za parę dni

Echo Krakowa 1956, nr 248 ,str. 1 i 3

Depesza konkursowa

Tylko do 1 grudnia!

Do Wielkiego Konkursu Instrumentalistów oraz zespołów jazzowych i rozrywkowych „Echa" i Polskiego Radia zgłosiły się już m. in. następujące zespoły (podajemy zgłoszenia tylko z terenu miasta Krakowa i województwa krakowskiego):

Zespół **Drążka-Kalwińskiego** w składzie 7 osób, **„Kwartet Kameralny"** pod kierownictwem Janusza Musiała, 7-osobowy studencki **zespół „Melodix"** (kierownikiem jest R. Krukierek) oraz — także 7-osobowy — zespół **pn. „Stomp B"** (kierownik: Jerzy Borowiec). Otrzymaliśmy również zgłoszenie **zespołu uczniów Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej** w Krakowie i tria harmonijek ustnych **„Elektro"**, którego kierownikiem jest Józef Żółciak.

Z **Żywca** nadeszło zgłoszenie zespołu **„Paradax"**, który w składzie 6-osobowym wystąpi pod kierownictwem Andrzeja Studenckiego.

Nową Hutę reprezentuje na razie jeden tylko zespół o nazwie **„Kolorowy Jazz"**. Zespół składa się z 7 osób, a kierownikiem jest Józef Krzeczek.

O zgłoszeniach napływających do nas z wielu województw i miast Polski napiszemy osobno.

Czekamy na dalsze zgłoszenia do konkursu, w którym zgodnie z regulaminem występować mogą nie tylko zespoły, ale również instrumentaliści solowi. Przypominamy, że termin zgłoszeń upływa nieodwołalnie z dniem 1 grudnia br. A więc nie zwlekajcie!

Wszelkich informacji udziela Sekretariat Konkursu — Kraków ul. Wiślna 2/22 (tel. 542-53).

Echo Krakowa 1956, nr 280 ,str. 1

Wyniki przesłuchiwań eliminacyjnych

Jury Konkursu po przesłuchaniu wszystkich zgłoszonych do Konkursu zespołów oraz solistów instrumentalnych zakwalifikowało do finału następujące zespoły oraz solistów:

ZESPOŁY JAZZOWE:

— „Kwartet Kameralny" (Kraków), kier. zespołu Janusz Musiał,

— „Kolorowy Jazz" (Nowa Huta), kier. zespołu Józef Krzeczek,

— „Stomp-B" (Kraków), kier zespołu Jerzy Borowiec,

— zespół „Drążka-Kalwińskiego" (Kraków), pod kier. Stanisława Kalwińskiego,

— „Medium" (Katowice), kier. zespołu Czesław Duda,

— zespół MPRB Katowice, pod kier. Przemysława Brycha,

ZESPOŁY ROZRYWKOWE:

— trio harmonijek ustnych „Elektro"(Kraków), kier. zespołu Józef Żółciak,

— zespół Gercharda Żyłki z Tarnowskich Gór,

— zespół Państwowej Średniej Szkoły Muzycznej z Krakowa,

SOLIŚCI:

— Andrzej Studencki z Żywca (fortepian),

— Czesław Łukowiec z Katowic (fortepian),

— Przemysław Brych z Katowic (fortepian).

Publiczny finał Konkursu odbędzie się z początkiem stycznia przyszłego roku.

Echo Krakowa 1956, nr 289 ,str. 1 i 3

Echo Krakowa 1956, nr 295 ,str. 3

Rozpoczynają się eliminacje naszego Wielkiego Konkursu

Już w najbliższy wtorek będziemy mogli usłyszeć grę zespołów i solistów zgłoszonych do Wielkiego Konkursu Instrumentalistów oraz zespołów jazzowych i rozrywkowych organizowanego przez „Echo Krakowa" i Polskie Radio. Pierwsze z trzech przesłuchań eliminacyjnych odbędzie się **w dniu 11 grudnia br. o godz. 17** w wielkim studio Krakowskiej Rozgłośni PR w Krakowie, ul. Szlak 71.

Na eliminację tę wyznaczeni zostali soliści: **Jerzy Alfred Staszczak** z Krakowa (organy kinowe) i **Janusz Mroczek** z Krakowa (fortepian) oraz następujące zespoły:

— **„Kwartet Kameralny"** pod kierownictwem Janusza Musiała,

— **7-osobowy zespół Drążka-Kalwińskiego z Krakowa,**

— **„Kolorowy Jazz"** — zespół instrumentalny D. K. Budowlanych z Nowej Huty (kierownik: Józef Krzeczek),

— zespół **„Stomp B"** grający w składzie 7 osób pod kierownictwem Jerzego Borowca oraz

— trio harmonijek ustnych **„Elektro"** (kierownik: Józef Żółciak).

Zgodnie z naszą zapowiedzią eliminacje będą częściowo dostępne dla publiczności. Bilety wstępu otrzymać można w Sekretariacie Konkursu — Kraków, ul. Wiślna 2/22 **w godzinach 14—16.** Ilość biletów ściśle ograniczona!

Telefonem od red. J. Parzyńskiego z Krakowa:

WYNIK KONKURSU

w kategorii jazzowej:

1. — zespół „Drążka" — Kalwińskiego (Kraków) — styl dixieland.
2. — zespół „Medium" — (Kraków) — be-bop.
3. — 2 równorzędne 3 miejsca: „Kolorowy jazz" (Nowa Huta) — dixieland i RnR.
   „Stomp B" — Borowca (Kraków).

2 wyróżnienia „Kwartet kameralny" (Kraków) — cool, Zespół „Młynek" (Katowice) — dixieland.

Nagrodzono w klasyfikacji indywidualnej 3 pianistów: Czesława Łukowca, (Katowice), Andrzeja Studenckiego (Żywiec) i Przemysława Brycha (Kraków).

Jazz, 1957, nr 2

Powrót do Nowej Huty i rok 1957 i Kolorowy jazz Józefa Krzeczka

Ponad 3 godziny samego jazzu

Niedzielna impreza zorganizowana przez nowohucki jazz-klub dostarczyła miłośnikom tego rodzaju muzyki ponad trzygodzinnej przyjemnej rozrywki. W ciągu 3 godzin przewinęło się przez estradę kilkunastu, a może nawet kilkudziesięciu muzyków jazzowych. Niestety nie wszyscy „zaplanowani" muzycy wystąpili. Niektórzy prawdopodobnie stremowali się obecnością na imprezie dość licznej grupy gości z Krakowa. Między innymi był obecny znany pianista A. Trzaskowski, który wystąpił w towarzystwie jednego z zespołów nowohuckich.

Imprezę rozpoczął zespół **Kolorowy Jazz**, który wykonał 4 utwory, stylem nowoczesnym, bardzo spokojnym, toteż przypadł on do gustu przede wszystkim wytrawniejszym jazzistom. Następnie grał zespół **Melodix**, który dał również taką samą porcję muzyki ale dixélandem. Na tym zakończyła się część koncertowa; (znacznie skrócona w porównaniu z programem).

Potem rozpoczęła się właściwa jam session. Coraz to na estradzie zajmowały miejsce mieszane zespoły, które wykonywały po kilka utworów. Szkoda, że przerwy między występami poszczególnych zespołów były zbyt długie i co gorsza niczym nie wypełnione. Przydałoby się ze dwoje śpiewaków, wtedy i publiczność nie nudziłaby się, a opuściła nawet salę przed zakończeniem, a szkoda bo dopiero w ostatniej części poczęstowano słuchaczy przez wszystkich oczekiwanym rock and rollem. Na estradzie zaroiło się od muzyków, a na widowni od „szalejących" par, które w rytm „krzyczącej" muzyki trzęśli się oczywiście z wszelkimi właściwymi tylko temu rodzajowi tańca — „atrybutami"

żet

Sprawcy chuligańskich

W I kwartale br. koleg
kające przy prezyd
w Nowej Hucie uka
koło 200 osób. Byli to spr
ligańskich zajść, zakłócaja
nie nietrzeźwym spokój
w naszym mieście. Na dw
pracy poprawczej skazało
FRANCISZKA BERNAD
1934 r., zam. w Nowej H
siedlu C-1 bl. 7 m. 45 a p
w Elektromontażu. Wspólr
im bratem Piotrem, wyw

Budujemy socjalizm, 1957, nr 43, str. 4

BIG-BEAT

DOK. ZE STR. 20

Antagonizm między muzyką big-beatu i jazzem jest sprawą znaną. Jazzmeni odżegnują się na ogół od rock'n'rolla. Oto wypowiedzi znanych pianistów jazzowych, którzy się zetknęli bezpośrednio z tą muzyką.

KRZYSZTOF SADOWSKI:

— Pracowałem z Czerwono-Czarnymi w zimie dwa lata temu. Należę do zwolenników stylu „soul", którego źródłem jest archaiczny blues. Powstanie zespołu „Jazz Rockers" ma z tym ścisły związek. Bardzo cenię murzyńskich przedstawicieli rhythm and bluesa, szczególnie Ray Charlesa. To geniusz. Mimo pokrewieństwa z pierwowzorem murzyńskim big-beat zaliczam do maksymalnego prymitywu możliwego do przyjęcia dla Europejczyka. Granie takiej muzyki nawet dla przeciętnie rozwiniętego muzyka (zwłaszcza jazzmana przywykłego do improwizacji) musi być tragedią.

JÓZEF KRZECZEK:

— Jestem, że się tak wyrażę, jednym z weteranów polskiego jazzu. Prowadziłem kiedyś w Krakowie kwintet jazzowy. Grałem z wieloma wybitnymi polskimi muzykami, a teraz należę do Czerwono-Czarnych.

Bardzo dobrze się czuję w „mocnym uderzeniu". Ta muzyka ma rytm i swing. Nie mam zamiaru się z tego wycofywać i nie sądzę, żebym zdradzał jazz.

•

Big-beat nie jest jazzem, choć ma więcej z nim wspólnego niż jakakolwiek inna muzyka. Rozwija się na swój sposób i komplikuje. Opanował dość znaczny obszar współczesnej muzyki rozrywkowej i sądzę, że nie wolno zbywać go lekceważeniem.

ADAM SŁAWIŃSKI

Na koniec z mojego archiwum Jazz z roku 1962. Poważna prasa☺ nie mogła już ignorować czegoś tak „niepoważnego" jak rock and roll i zrobili osobną rubrykę „Piosenka i rytm" (ten rytm to niby big-beat)

Jazz 1962, nr 8

Pięknie powiedział Józef Krzeczek

Ciąg dalszy nastąpił – proszę czytać drugi brzask tego brzasku☺